

BARANKI

POSTĘPOWY.

Pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu.

Rok VI.

Lwów dnia 15. Lutego 1880.

Nr. 2. i 3.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca w objętości jednego arkusza. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi lub w drodze księgarskiej (w Warszawie pp. Gebethner i Wolff) wynosi w Austryi 2 zlr. W Niemczech 4 marki. W Ces. Ros. i Król. Polsk. wraz z przesyłką Rs. 2 kop. 50. Dla szkół 1 zł. 75 ct. — Dla Lwowa skład w handlu nasion p. T. Łuckiego.

Treść: Dr. T. Ciesielski: Jak uprościć gospodarkę w większej pasiece? — M. Krypiakiewicz: O potrzebie i sposobach hodowania nasion w kraju. — Fl. Izdebski: Wykaz pasiek i sadów należących do członków Strusowskiego Oddziału Gal. Tow. pszcz. ogr. — Ruch Stowarzyszeń: Rada Ogólna Galicyjskiego Towarzystwa pszczelnio-ogrodniczego. — Wnioski Oddziału: Brodzkiego; Jarosławskiego; Olejowskiego; Radziechowskiego; Strusowskiego. Zebranie Oddziału Radziechowskiego. — Korespondencya: Łysiński W. Ks. Poznańskie. — Pasieki ziemi ruskiej. — Pytania. — Odezwa do Prenumeratorów. — Ogłoszenia.

Jak uprościć gospodarkę w większej pasiece?

(Ciąg dalszy.)

Wprawdzie w tych wypadkach, gdzieby „ule Towarzystwa“ trzeba dopiero nowo wprowadzić, to jest gdzieby nie było zapasowych ramek zarobionych, zachodziłby w pierwszym roku pewien kłopot, gdyż roje spędzone musiałyby najpierw ramki zarobić, a takich świeżo wykończonych ramek nie możnaby zaraz brać na miodarkę, ponieważby się po większej części wyłamały.

W takim razie trzebaby sobie pomódz przez wysztukowanie kilku ramek do każdego ula ze starych złomków i podrzynków, o jakie w żadnej pasiece nie trudno, które to ramki ze starej woszczyny ustawiliby się od zatworu i tylko z nich miodarką miód zabierało, a resztę ramek nowo zaciągniętych woszczyną zostawiliby się nietkniętych, aby je matka zaczerwiła; przez to (wzmocnione koszulkami czerwiu) stałyby się plastry te silniejszymi i na przyszły rok mogłyby już wszystkie iść na miodarkę.

Zresztą będzie tu wiedział każdy pszczelarz najlepiej, jakby

mu stósownie do warunków jego pasieki postąpić należało. Nadmieniam tylko, że przy tym sposobie gospodarowania chodzi o to, ażeby *ule Towarzystwa* były wużyciu jedynie na czas miodobrania, przetoby roji w nich zimować nie należało; dla tego też trzeba i w tym wypadku — gdzie chodzi o zaczerwienie i wzmożenie ramek — skasować matki natychmiast z końcem pożytku i dbać (przez zerwanie mateczników) o to, aby nie wyszły młode, — w swoim zaś czasie pnie skasować i z plastrów miód wytrząść.

Po spędzeniu roji z dwóch bezdenków do jednego *ula Towarzystwa* na gotową robotę, zostawiam matkę w spokoju przez dni pięć, ażeby mogła dowolnie kilka ramek zaczerwić. Pozostawienie matki na kilka dni w roju spędzonym jest koniecznem, inaczej bowiem pszczoły spędzone niepokoiłyby się, próżnowały, a częstokroć rozleciałyby się w części i po ulach innych. Gdyby przy którym roju spędzonym pokazał się brak matki, co przy powyższem postępowaniu prawie jest niepodobnem, — natenczas trzebaby ją z kąd inąd dodać, lub przynajmniej dać kilka plastrów świeżo zaczerwionych z innych pni.

Po pięciu dniach a zatem 20go lub 25 czerwca przechodzę kolejką wszystkie *ule Towarzystwa*, wyszukuję matkę i usuwam ją, to jest albo ją zabijam, albo też używam jej na jaki inny cel. Gdydy się przy tej rewizyi okazało, że w plastrach jest już dosyć miodu, natenczas zabieram ramki niezaczerwione i wyrzucam z nich miód miodarką, co w razie dobrego pożytku w miarę potrzeby co dzień lub co drugi dzień powtarzać należy, gdyż wielka siła szybko wolne od czerwiu plastry miodem zapełni.

Dziesiątego (a najdalej 11tego) dnia od zabrania matek przeglądam przy odbieraniu miodu miodarką wszystkie plastry każdego pnia starannie i wyłamuję wszystkie mateczniki nie zostawiając ani jednego. Czynię to dla tego, aby z jednej strony zapobiedz rójce tych silnych pni, z drugiej strony aby nie dozwolić wygrzania młodej matki, któraby w pniu przeznaczonym na skasowanie tylko na szkodę właściciela czerwila, czerw bowiem nietylko przeszkadzałby przy miodobraniu, ale także spożywałby niepotrzebnie miód.

Tak przygotowawszy pnie spędzone nie troszczę się już o nic więcej, jak tylko o jak najpilniejsze zabieranie miodu, aby pszczoły pobudzać do gorączkowej pracy; w każdym razie trzeba jednak zostawić w pniach po jednym plastrze nietkniętym, ażeby na wypadek słoty pszczoły się z głodu nie obsy-

pały. Najlepiej będzie ustawić jeden z plastrów, który ma najwięcej czerwiu w tył ula i tego nigdy na miodarkę nie brać. Ponieważ w pniach tych nie ma nigdzie matek i niekrytego czerwiu, przeto miodobranie mogę sobie nadzwyczaj ułatwić w ten sposób: przygotowuję 8 lub 9 plastrów próżnych, z temi przystępuję do pnia pierwszego, wybieram 9 plastrów z miodem i pszczołami, na miejsce tych plastrów wstawiam owe plastry próżne do ula i dopiero teraz z wybranych plastrów zmiatam muchę do ula; w ten sposób ani pszczół nie będę mitreżył, ani czasu tracił; zamykam następnie ul, wytrząsam plastry i idę z niemi do pnia drugiego. Gdy zaś kończę miodobranie dnia tego, wracam do pnia pierwszego, wyjmuję owe plastry najpierw dane, a wstawiam zabrane z ostatniego, bo może będzie na nich czerw, który na noc trzeba ciepło przechować.

Gdy już pożytek ma się ku końcowi i pszczoły poczynają się natarczywie cisnąć do miodarki, trzeba pomyśleć o skasowaniu tych pni miododajnych.

W tym celu zwracam uwagę znowu na bezdenki stojące na kilka kroków za plecami uli rozbieralnych. Jeżeli oczka w nich zostały obrócone przy przestawieniu w przeciwną stronę, natenczas kilka dni naprzód zaczynam je zwolna co dnia obracać tak, aby pod koniec miodobrania patrzyły wszystkie w stronę pni miododajnych. Skoro już pszczoły się przyzwyczyły do tego położenia oczek, a pożytek widocznie gaśnie, zabieram pięknego poranku (niekoniecznie jednego dnia) ze wszystkich pni rozbieralnych miód do ostatniej kropli, odkrywając i wytrzesając także ów tylny — teraz niezawodnie szyty — plaster.

Przy tem ostatniem zabieraniu miodu nie zmiatam pszczół z plastrów napowrót do uli Towarzystwa, lecz do odnośnej pary bezdenków po za każdym ulem rozbieralnym stojących, przyczem podkładam pod każdy bezdenek z przodkowej strony klocek, ażeby zmiecione pszczoły mogły się wprost pod bezdenek ściągać.

Wybrawszy wszystkie plastry z ula Towarzystwa, wytrząsam z niego pozostałe pszczoły pod odnośną parę bezdenków, a ul próżny odnoszę w przeciwną stronę pasieki opodal od pni z pszczołami. Wytrzesione zaś ramki wstawiam napowrót do tychże uli próżnych, gdzie pszczoły niebawem je zwietrzą i do reszty wyczyszczą. Ule trzeba stawiać z daleka od pni z pszczołami, aby nie narazić czasem pasieki na rabunek. Plastry te zostaną tego samego dnia wyczyszczone. Wieczorem lub wczesnie rano przegląda się ule, czy może nie zebrało się nieco

pszczoł, bo wtedy trzeba by je zmieść i podsypać pod bezdenki, a następnie zamyka się szczelnie zatwory i zalepia gliną tak wszelkie szpary jako też i oczka, ażeby się motylca do środka nie dostała.

W kilka dni potem (w 5 lub 8) wykurza się każdy ten ul wraz z plastrami, wstawiając przez zatwór czerep z żarzącymi węglami i siarką, lub też zawieszając na drucie płatek umaczany w siarce*), który oczywiście trzeba zapalić. Wykurzanie to uli i plastrów jest koniecznym, ażeby wszelkie zarody motylcy zniszczyć. Po wykurzeniu zamyka się ule, oblepia jak najszczelniej i ustawia w miejscu suchym (na poddaszu), aby je przechować do przyszłorocznej kampanii.

Pszczoły w swoim czasie, to jest pod koniec pożytku, z uli Towarzystwa przepędzone na powrót do bezdenków, z których pierwotnie zebrane zostały, będą jak najspokojniej przyjęte, gdyż każda przychodzi z miodem, ścinania się więc nie będzie. Te zaś z przepędzonych, które nazajutrz pójdą w pole, nie trafiwszy w dawnym miejscu swych starych uli, wrócą wprost do bezdenków, stojących w przedłużonej linii ich zwykłego lotu.

Kasowanie pni miododajnych nie napotka przy tym sposobie gospodarki żadnych trudności, gdyż w ulach nie będzie nigdzie czerwiu. Gdyby zaś mimo zachowanej przezorności tu lub tam miał się czerw trafić, to trzeba by plastry zaczerwione zebrać razem do jednego ula rozbieralnego i zostawić je aż do zupełnego wygrzania się czerwiu i dopiero wtedy skasować.

O zbytek siły nie potrzeba się tu obawiać, bo w pniach miododajnych pszczoła wygubi się znacznie przez używanie częste miodarki i przez brak młodego przychowku, a chociażby w pierwszej chwili po przepędzeniu, bezdenki miały za wiele muchy, to wygubi się ona jeszcze przez lato i jesień i zejdzie do właściwej liczby.

*) Płatki takie siarkowe przygotowuje się w następujący sposób: Bierze się zwykłej siarki w jaki czerep lub naczynie, nakrywa się pokrywką i stawia na blasze, pod którą się pali ogień. Na wolnym ogniu siarki stawiać nie można, gdyżby się zapaliła, w którym to razie przydusza się ją przez nakrycie mokrym płatem. Po jakimś czasie siarka się roztopi, wtedy bierze się płatki darte ze szmaty i macza przy pomocy drutu w roztopionej siarce, a następnie zawiesza na powietrzu, ażeby wyschły. Płatki te siarkowe przechowuje się do chwili użycia. Przy robocie tej wywiązuje się zawsze nieco dymu siarkowego, trzeba więc uważać, ażeby go nie łykać, gdyż szkodzi piersiom.

Bezdenki będą miały dostateczny zapas miodu na przezimowanie, a w największej części wypadków dadzą jeszcze znaczną ilość miodu w plastrach przez podrzyn, który dopiero w końcu sierpnia, gdy pszczoły miód do głowy zniosą, uskutecznić wypada. Zresztą coby im zostało za wiele tego nie stracą, ale w dwójnasób w przyszłym roku przez wymnożenie wielkiej i wcześniejszej siły zwrócą.

W ten sposób postępując otrzymam z bezdenków za pośrednictwem *ula Towarzystwa* możliwy najwyższy dochód przy bardzo uproszczonej i ułatwionej pracy.

W roku 1877, który, jak wiadomo, nie wyszczególniał się wcale dobrym pożytkiem dla pszczół, uzyskałem z pnia w powyższy sposób z dwóch spędzonego pięćdziesiąt dwa kilogramów miodu, podczas gdy inne pnie zwykłe, gdzie równie na czas miodobrania matki wybito, zdołały ledwie zimowy zapas miodu dla siebie zebrać. Tak się miała rzecz w okolicy miernej i przy pożytku skromnym, jaki zaś rezultat dałby się osiągnąć w okolicy dobrej i w sprzyjającym roku, przewidzieć z góry nie mogę; ale polecam szanownym kolegom pszczelarzom, aby próbami temi się zajęli, a o rezultacie łaskawie do *Bartnika* napisać raczyli. Rok poprzednio, to jest w 1876, komunikowałem plan powyższej gospodarki p. Wojnarowskiemu, jednemu z najlepszych naszych pszczelarzy, skutkiem czego przeprowadził p. W. próbę tę z kilkoma bezdenkami. Rezultatu jednak ścisłego nie otrzymaliśmy, gdyż p. W. skrepowany innemi obowiązkami, nie mógł sam doświadczenia tego dopilnować, a przy spędzeniu roji popełnił pasiecznik ten błąd, że matkę z a r a z zabrał, z powodu czego pszczoła osadzona na próżne plastry (bez czerwiu) w części się rozleciała po innych pniach, nie mając żadnego wabika w swym nowym ulu. Pozostała jednak i tak znaczna jeszcze ilość pszczół, które miód nosiły, lecz pasiecznik zaniedbał sprawę i plastry z tych pni spędzonych wytrząsał razem z plastrami innych pni, tak że rezultatu ściśle p. W. dojść nie mógł.

Z powyższego widzimy, że takie połączone gospodarstwo bezdenkowe z miodarkowem usunęłoby wszelkie niedogodności, a podwyższyło znacznie dochód z pasieki.

Tak samo jak z naszymi Podolskimi *bezdenkami*, można oczywiście postępować i z *kószkami*, które to ule różnią się od siebie jedynie wysokością i kształtem. *Bezdenek* Podolski jest bowiem zarysów wysokiego walca, *kószka* zaś, głównie używana w Wielkopolsce, jest kształtu dzwona.

Jeżeli porównamy zalety i wady, (podane na str. 8, 9 i 10 poprzedniego numeru), jakie mają tak ule rozbieralne jako też i bezdenkowe to przekonamy się, że ten sposób gospodarowania jednoczy w sobie zalety obu systemów, a usuwa wszelkie wady.

I tak: *a)* Do prowadzenia takiej pasieki wystarczy każdy praktyczny, zwykły pasiecznik. *b)* Praca gorętsza z pomocą robotników ogranicza się na krótkie peryody czasu, mianowicie na robienie roji i miodobranie. *c)* Na całe lato, względnie rok, wystarczy pasiecznik jeden na 200 do 300 pni. *d)* Możliwość zaniedbania lub nadużycia ogranicza się na czas robienia roji i miodobrania. *e)* Dozór i kontrola jest bardzo ułatwiona. *f)* Straty z powodu zaniedbania lub nadużycia prawie nie możliwe. *g)* *Ule Towarzystwa* przy tym sposobie gospodarowania mogą być bardzo tanio i lekko zbudowane, bo tylko potrzeba ich będzie na czas krótki ciepłej pory. *h)* Ule te zawsze jednak droższe od *bezdenków* przetrwają długie lata, bo krótko tylko będą wystawiane na zmiany powietrza. *i)* Przechowanie woszczyzny przez zimę, co przy każdej pasiece o ulach rozbieralnych wiele kłopotu sprawia, nie natrafi tu na najmniejsze trudności. *j)* W końcu uganiania się za rojami po gałęziach uniknie się tutaj prawie zupełnie. — (W przyszłym numerze opis ulepszonych *bezdenka*.)

O potrzebie i sposobach hodowania nasion w kraju.

Nie ma już podobno pomiędzy nami nikogo, ktoby nie czuł potrzeby podniesienia hodowli nasion w kraju, na które corocznie bezzwrotnie ze szkodą naszą tyle pieniędzy wychodzi za granicę.

Czują to mniej albo więcej, zarówno więksi jak i mniejsi gospodarze rolni, a zwłaszcza ci, którzy w celu podniesienia dochodu z ziemi, zaopatrywali się kiedykolwiek w nowe gatunki i odmiany nasion.

Komu choć raz zdarzyło się sprowadzać nasiona z zagranicy i po długim oczekiwaniu — doznać zawodu z tych nieraz przechwalonych, a tak kosztownych nasion erfurtskich i innych, ten nie mógł nie wspomnieć z ubolewaniem o niskiej kulturze naszego kraju, który pomimo odwiecznej swej nazwy rolniczy nie może się dotąd zdobyć na hodowanie wystarczającej dlań ilości nasion. A przecież cóż jest naturalniejszego nad to, ażeby kraj, którego głównem i przeważnem bogactwem jest uprawa